

Pierwszego września szkoła wyglądała jak nowa; gdy wszedł do wewnątrz, była już prawie wypełniona. Z daleka dojrzał Seweryna, swojego przyjaciela, przyspieszył kroku i doszedł do niego. Chłopcy rozpoczęli dyskusję na temat szybko minionych wakacji. Powoli zaczęli dołączać do nich starzy klasowi koledzy. Podczas gdy dyskusja trwała w najlepsze, rozległ się nagle głośny dzwonek, który swoim starym dźwiękiem wypełnił cały budynek.

Szkoła w Babim Dole położona była na niewielkim wzniesieniu. Była bardzo stara – mimo to po remoncie wyglądała dobrze, a wewnątrz unosił się zapach farby ze świeżo pomalowanych ławek.

Gwar i szum zaczął cichnąć, uczniowie, którzy wypełnili w całości korytarz, z niecierpliwością czekali na nauczycieli. Tradycją w szkole było to, że grono nauczycieli pojawiała się zawsze na czele z dyrektorem. Tak też było i teraz. Pierwszy na schodach stanął dyrektor, a tuż za nim stawiała się świta starych znajomych pedagogów. Po chwili wszyscy zgromadzeni zaczęli słuchać przemówienia dyrektora.

– Witam wszystkich w rozpoczynającym się nowym roku szkolnym. Mam nadzieję, że jesteście wypoczęci i gotowi, by wziąć się ostro do pracy. Patrząc na wasze uśmiechnięte, opalone twarze, sądzę, że tak jest. Na początek mam dla was komunikat. W naszej szkole pojawiła się nowa nauczycielka. Będzie uczyć historii i przy okazji będzie wychowawczynią drugiej klasy gimnazjum.

Chłopcem wzdrygnęło, gdy to usłyszał. Ogarnęło go jednocześnie przerażenie na zmianę z euforią. Kiedy usłyszał o historii, przestało interesować go całkowicie to, co dzieje się wokół. Historia od zawsze była i jest jego ulubionym przedmiotem. Nie miał jednak nigdy do niego szczęścia, bowiem każdy historyk, który zaczynał pracę, z jakiś powodów po roku odchodził. Było tak też z poprzednią nauczycielką, która była zresztą wychowawczynią. Nawet kilka razy pożyczał od niej książki i gdy wydawało się, że

będzie wszystko dobrze, to i ona ich opuściła, bo okazało się, że jest w ciąży. Tym razem znowu trafiło się, że historii będzie uczyć go wychowawczyni. Nie wiedział do końca, czy to dobrze czy źle. Myśli kłębiły się w nim. Zupełnie stracił głowę do wszystkiego. Podczas pierwszych dwóch lekcji nie myślał o niczym innym. Nawet Seweryn zauważył, że przyjaciel zachowuje się nietypowo. Trwało to wszystko do chwili, aż nadszedł upragniony przez niego czas lekcji historii. Uczniowie zaciekawieni osobą nowej wychowawczyni wyspali się do klasy niczym mrówki.

– Dzień dobry! Nazywam się Barbara Rudnicka. Pochodzę z Dolnego Śląska. Cieszę się, że zostałam waszą wychowawczynią. Wiem, że dotąd mieliście problem z historykami, dlatego mam nadzieję, że mi uda się doprowadzić was do końca szkoły.

Siedział i z zaciekawieniem wpatrywał się w Barbarę niczym w pomnik. Dostrzegł w niej od razu coś wyjątkowego. Pomyślał, że może to jest w końcu taki nauczyciel, o którym ciągle marzył.

Nagle jego rozmyślania przerwał wzywający go jej głos. Zszokowany zerwał się, nie wiedząc, co się dzieje. Nie zauważył, że nauczycielka zwracała się do wszystkich w taki sam sposób.

– Słucham? – zapytał z wielką nieśmiałością.

– Opowiedz mi coś o sobie.

Zawiesił się na chwilę całkowicie. Zdziwiony, zaczął mówić niepewnym głosem.

– Nazywam Wojciech Konicki. Mam czternaście lat, pochodzę z robotniczej rodziny, moją pasją jest historia i w przyszłości chciałbym zostać nauczycielem tego przedmiotu! – gdy kończył, w jego głosie słychać było już duży spokój i pewność.

– Dziękuję. Cieszę się, że masz takie zainteresowania, i mam nadzieję, że będę miała z ciebie dużo pożytku!

Uczeń usiadł zadowolony i ponownie zawładnęły nim myśli.

Dni w Babim Dole mijały szybko. Nastająca jesień przybrała, jak co roku, piękne barwy. Kolorowe liście na drzewach wyglądały urokliwie. Babi Dół był sporej wielkości wsią, przez którą rozciągała się jedna główna droga. Życie tętniło w zasadzie tylko rano, gdy uczniowie szli do szkoły, i po południu, gdy z niej wracali. Szybko zapadający zmrok nie pozwalał na jakiegokolwiek

wyprawy nad jezioro czy na spacer. Wojtek całymi dniami siedział w domu, czytając wszystkie książki historyczne, jakie miał. Zresztą ostatnie dni nie były dla niego zbyt udane, bo zachorował, a gorączka, jaka utrzymywała się u niego, nie pozwalała mu na zbyt wiele. Chłopiec mimo to postanowił wyjść tego dnia z domu. Trzy dni wcześniej dowiedział się od Seweryna, że zmarła teściowa pani Barbary i właśnie dlatego stwierdził, że mimo złego samopoczucia pójdzie na pogrzeb. Nie dawała mu ta sprawa spokoju. Nie rozumiał swojego zachowania z ostatniego okresu. Ciągłe myślał o historyczce, a teraz szczególnie, gdy dotknęła ją taka przykreść.

Rozmyślenia przerwał mu dźwięk dzwonka drzwi wejściowych, w których stał Seweryn. Przyjaciele wyszli z domu i skierowali się w stronę kościoła. Mimo jesiennego popołudnia pogoda była wyjątkowo ładna. Zza chmur wiszących na niebie zaczęło wyglądać słońce, które jak na tę porę roku dość mocno grzało. Przyjaciele zbliżali się do kościoła, przed którym ujrzeni sporą grupę ludzi. Konicki jak pod wpływem jakiejś hipnozy zostawił kolegę w tyle, a sam przecisnął się wśród ludzi, by znaleźć się jak najbliżej trumny. Udało mu się to, bo po chwili stanął w kaplicy, na wprost nauczycielki. Wtedy jeszcze bardziej oniemiał. Ujrzał Barbarę pochyloną nad trumną. Ubrana w czerń wyglądała fascynująco. Hipnoza, w jakiej się znajdował, zdawała się być jeszcze większa. Nie spuszczał z historyczki wzroku. Podczas nabożeństwa nieustannie się jej przyglądał. Trwało to też w drodze na cmentarz. Wszyscy ustawili się nad wykopanym dołem. Wojtek stanął znowu na wprost nauczycielki. Ksiądz rozpoczął ostatnie modlitwy. Chłopiec poczuł, jak zaczyna tracić siły. W pewnym momencie Barbara uniosła głowę, jej wzrok zatrzymał się na dłuższą chwilę na nim. Konicki ujrzał wtedy bolesną, ale piękną twarz Barbary, która zalana była co jakiś czas spadającymi łzami. Był pod ogromnym wrażeniem. Czuł coś dziwnego, zaczął gwałtownie słabnąć. Ksiądz kończył nabożeństwo. U Barbary zaczęło pojawiać się coraz więcej łez. Chłopiec zaczął źle widzieć, aż w końcu stracił przytomność.

Od wydarzeń na cmentarzu minął tydzień. Konicki doszedł już w pełni do siebie. Nie spał prawie w ogóle tej nocy, bo myślał o powrocie do szkoły. Tradycyjnie, Seweryn przyszedł rano i obaj

chłopcy udali się do szkoły. W środku jak zawsze było gwarno. Koledzy obścąpili Wojtkę, pytając z zaciekawieniem o jego samopoczucie po dość długiej nieobecności w szkole. Był powszechnie lubiany w klasie. Jedni lubili go głównie dlatego, że miał sporą wiedzę, z której niejednokrotnie korzystali, inni po prostu widzieli w nim dobrego kolegę.

W końcu wszyscy doczekali się głośnego, starego dzwonka. Poszczególne grupy zaczęły zbierać się w klasy. Konicki dojrzał na schodach panią Barbarę w towarzystwie matematyczki pani, Niżniewskiej. Ogarnęła go jakaś niewytłumaczalna złość. Może było tak dlatego, że nie znosił pani od matematyki, a jeszcze bardziej tego przedmiotu i sposobu, w jakim go uczyła. Zwrócił już jakiś czas wcześniej uwagę, że obie panie zaprzyjaźniły się, co bardzo mu się nie podobało.

Barbara tymczasem została przez chwilę na schodach sama. Była średniego wzrostu. Czarny kolor włosów i dość ciemna cera powodowały, że urodą przypominała Cygankę. Jakimś zaprzeczeniem takiej teorii mógł być tylko błękitny kolor oczu, który powodował, że jej spojrzenie było nadzwyczaj wyjątkowe, do tego wprawiało go w hipnozę.

Konicki jak zwykle nie istniał na innych lekcjach. Odżywał i stawał się prawdziwym uczniem dopiero na lekcjach historii. Często bywało tak, że dzięki wiedzy, jaką posiadał, był jedynym uczniem, który znał odpowiedzi na wszystkie pytania. Tak było i tym razem.

– Myślę, że Wojtek zasługuje dziś na dwie oceny bardzo dobre. Czy zgadzacie się ze mną? – historyczka zwróciła się do klasy. Uczniowie zgodnie przytaknęli. Chłopiec zaczerwienił się zadowolony. Po lekcji klasa zbierała się do wyjścia. W tłumie Wojtek usłyszał głos Barbary.

– Poczekaj w klasie, aż wszyscy wyjdą, mam do ciebie sprawę.

Zaskoczony, stanął przy ławce. Nauczycielka zamknęła drzwi za ostatnim wychodzącym uczniem i zaczęła mówić:

– Powiedziała mi pani od matematyki, że nic się nie uczysz

– zaczęła mówić spokojnie. – Zresztą kilku innych nauczycieli po-

wiedziało to samo/ – Jej głos wyraźnie się podnosił/ – Czy możesz wytłumaczyć mi, co się dzieje?

– Bo ja. . .

Nauczycielka nie wytrzymała i przerwała mu, krzyząc:

– Bo co?!

Tym razem nastąpiła dłuższa chwila ciszy.

– Bo ja nie lubię ani matematyki, ani tym bardziej matematyki – wystraszonym głosem odpowiedział.

– Milcz! – wtrąciła się Barbara – Nie chcę tego słuchać, co to jest za tłumaczenie? Jak ty się zachowujesz? Zdażyłam poznać cię już trochę.

– Myślę, że nie! – tym razem Wojtek prawie krzyknął.

– Milcz w końcu i nic już nie mów!

Atmosfera zrobiła się nieprzyjemna i napięta. Oboje zamilkli. Wojtek ze strachu, a Barbara ze złości. Trwało to dłuższą chwilę.

– Ja naprawdę nie lubię matematyki, za innymi przedmiotami też nie przepadam. Mnie fascynuje tylko historia.

– Ciekawe! A czy ty wiesz, że samą historią nic nie osiągniesz? Że bez innych przedmiotów nie zdobędziesz wykształcenia, nawet jak jesteś najlepszy z historii? – Barbara wyraźnie uspokajała się.

Wojtek z zaciekawieniem słuchał tego, co mówi wychowawczynie. Nikt nigdy wcześniej nie interesował się jego wynikami nauki. Między nimi zaczęła się pierwsza dłuższa rozmowa.

Mijały kolejne długie dni. Ostra zima nabrała tempa. Krajobraz wyglądał przepięknie, gałęzie uginały się od nadmiaru białego, świeżego puchu. Pierwsze półrocze w szybkim czasie dobiegało do końca. Wojtek, głównie na prośbę Barbary, podciągnął się w nauce z każdego przedmiotu. Mimo to najważniejszym przedmiotem była tylko historia. Po jednej z lekcji nauczycielka zagadnęła do niego:

– Wojtek, zostań chwilę proszę.

Gdy zostali sami, mówiła dalej:

– Chciałabym na początek ci podziękować.

– Mnie, za co?

– A właśnie jest za co. Jeśli nie domyślasz się, to już mówię.

Dziękuję ci za to, że podciągnąłeś się ze wszystkich przedmiotów, a szczególnie z matematyki.

– Już pani wie!

– Wiem i gratuluję ci. Jeszcze będą z ciebie ludzie – zażartowała.

– W takim razie i ja dziękuję.

– Nie dziękuj, tylko tak trzymaj. A tak przy okazji, już od jakiegoś czasu noszę się z zamiarem, by poprosić cię o pomoc, i chyba nadszedł już czas.

Konicki w lekkim szoku przysłuchiwał się z ogromną radością każdemu wypowiedzianemu przez Barbarę słowu.

– Pomyślałam, że muszę wykorzystać twój talent historyczny, dlatego proponuję, byś mi od dzisiaj pomagał, a przy okazji w ten sposób zdobędziesz doświadczenie.

– Ale ja?

– Tak, ty.

– Ale jak?

– Jesteś potwornie niecierpliwy i to jest trochę twoją wadą, ale jesteś też bardzo inteligentny i dojrzały jak na swój wiek, i to jest twoja zaleta. Gdybyś tylko był bardziej odpowiedzialny – myślę o twoim stosunku do innych przedmiotów.

– Przecież przed chwilą mnie pani pochwaliła.

– No właśnie. Wierzę, że już jesteś na tyle odpowiedzialny, że mogę dać ci szansę.

– Jaką szansę?

– Niecierpliwcu! Jeśli nie masz dziś żadnych planów, to przyjdź do mnie do domu. Dam ci sprawdzić prace domowe.

– Ja?

– Tak, ty! W końcu to ty na pierwszej naszej lekcji powiedziałeś, że w przyszłości chcesz zostać nauczycielem historii. Masz okazję zacząć uczyć się tego fachu i nie chcę słyszeć, że odmawiasz!

– Zgadza się! – bez wahania odpowiedział. – O której mam być?

– O osiemnastej u mnie.

– Będę na pewno. – Zdążył ledwo wypowiedzieć te słowa i wybiegł z klasy.

Barbara uśmiechnęła się sama do siebie.

Konicki jak zwykle nie myślał już o niczym innym, tylko o w życiu u wychowawczynie. Opowiedział wszystko tylko Sewerynowi. W domu zrobił szybko, co miał do zrobienia. W końcu nadeszła pora wyjścia.

- Mamo, wychodzę do Seweryna.
- O tej porze? Znosi się na zawieruchę.
- Nic się nie martw, mamuś.
- Nie martwię się, tylko nie wiem, po co o tej porze wychodzisz?
- Idę się pouczyć i nie wiem, ile to potrwa, to się nie denerwuj.

Pani Konicka była dobrą matką, choć syn uważał, że jest mocno nadopiekuńcza, bo zawsze starała się kontrolować, co robi. Chłopiec wyszedł z domu. Kierowały nim tak dziwne emocje, że dopiero na dworze zdał sobie sprawę, że pierwszy raz w życiu okłamał mamę. Wszystko chwilami wydawało mu się na tyle dziwne, że nie potrafił sobie tego wytłumaczyć. Szedł do domu nauczycielki uradowany, a zarazem pełen jakiś dziwnych obaw. Gdy stanął przed drzwiami, zawahał się na chwilę, ale w końcu nacisnął na dzwonek. Czekanie, aż ktoś otworzy, wydało mu się wiecznością. Po pewnej chwili drzwi otworzyły się.

– Cześć! Nie spodziewałam się, że jesteś taki punktualny. Imponujesz mi coraz bardziej. Wejdź do środka i proszę, poczekaj tu chwilę.

Uczeń został sam na werandzie. Z uwagą przyglądał się wszystkiemu wokół. Szczególne wrażenie zrobiły na nim piękne kwiaty stojące na parapecie.

– Przepraszam, że musiałeś czekać, ale musiałam zaprowadzić dzieci do drugiego pokoju. Chodź, proszę.

Weszli do pokoju.

– Tu są przygotowane sprawdziany dla ciebie. Trochę ich jest, ale wiem, że sobie poradzisz.

– Też mam taką nadzieję.

– To do pracy! Jak skończysz, to zawołaj mnie!

Historyczka wyszła z pokoju, a chłopiec zabrał się do pracy. Z zadaniami uporał się w miarę szybko. Gdy kończył, zauważył, że zza drzwi wyglądają ciekawskie głowy dzieci.

– Wejdźcie, nie bójcie się. Jestem Wojtek, a wy?

Drzwi otworzyły się całkiem i do pokoju weszło dwóch chłopów.

– Ja jestem Tomek i mam sześć lat, a to jest Bartek i ma trzy.

Młodszy z chłopów dla potwierdzenia swojego wieku pokazał, ile ma lat, na palcach.

– Jak będziecie chodzić już do szkoły, to wasze prace też sprawdzę i na pewno postawię wam piątki.

– Bartek! Tomek! – z kuchni prawie zagrzmiał jak piorun głos Barbary. – Chodźcie tu natychmiast, nie przeszkadzajcie Wojtkowi!

Chłopcy nieco wystraszeni wybiegli z pokoju. Konicki złożył wszystkie prace i też udał się do kuchni. Stał nieśmiało w drzwiach.

– Hm. Przepraszam, ale już skończyłem.

– Już? – zapytała lekko zdziwiona nauczycielka. – Wiedziałam, że sobie poradzisz, ale tak szybko?

– To nie było takie trudne.

– No to, jeśli masz czas, to siadaj, napijesz się herbaty.

Wojtek zawahał się tylko przez chwilę, bo nauczycielka posadziła go wręcz na krześle przy stole, który znajdował się przy oknie.

– Ma pani fajnych synów.

– Dziękuję, chociaż czasem jestem innego zdania.

– Ja niestety nie mam rodzeństwa, a zawsze chciałem mieć brata.

– Za to na pewno kiedyś będziesz miał swoje dzieci, to porozmawiamy wtedy.

Barbara podała świeżo zaparzoną herbatę i też usiadła przy stole.

– To, że lubisz historię, już wiem; to, że jesteś zdolny, też wiem, ale nie wiem nic więcej o tobie. Możesz mi coś opowiedzieć?

– A co pani chce wiedzieć?

– A choćby to, co ciebie interesuje oprócz zdobywania wiedzy? Przecież jesteś młodym człowiekiem i nie możesz żyć samą nauką.

– Bardzo lubię sport, a szczególnie piłkę nożną, nawet nieźle potrafię grać.

– No to widzę, że i tutaj skorzystam z twojej pomocy.

– Pani chce grać w piłkę? – zażartował. Historyczka wybuchła śmiechem.

– Tak chcę! A nie mogę?

– No, nie wyobrażam sobie tego.

– No proszę. Pan Konicki wątpi w swoją nauczycielkę. Ale cóż. Tak naprawdę to chodzi mi o to, że wiosną nauczysz grać moje urwisy. Dobrze?

– Nie ma problemu, obiecuję! – Oboje tradycyjnie już tego dnia zaczęli się śmiać.

– A co tu tak wesoło? – Jakiś nieznany dotąd Wojtkowi głos dobiegł z pokoju.

– Nie pytaj co, tylko przyjdź i poznaj mojego ucznia, a przy okazji geniusza od historii! – odparła Barbara. Do kuchni wszedł jakiś mężczyzna.

– Wojtek, poznaj proszę, to jest mój mąż Stanisław.

Chłopiec zerwał się z krzesła.

– Dobry wieczór, jestem Wojtek.

– Miło mi cię poznać, młody człowieku. Mam nadzieję, że jeśli Basia ciebie tak zachwala, to i my się zaprzyjaźnimy.

– Też mam taką nadzieję! – odpowiedział uczeń.

– Stasiu, tylko pamiętaj, to jest mój uczeń a nie twój!

Historyczki nie opuszczał dobry nastrój. Wszyscy kolejny raz zaczęli się śmiać.

Mijały kolejne tygodnie. Życie Wojtka bardzo się zmieniło. Często odwiedzał nauczycielkę w jej domu. Przeważnie sprawdzał prace domowe, ale zdarzało się, że pomagał też w innych czynnościach. Seweryn dość szybko zauważył, jak bardzo jego przyjaciel się zmienił. Spędzali ze sobą coraz mniej czasu, a jak już byli razem, to Wojtek na okrągło opowiadał tylko o historyczce. Nawet ferie zimowe upłynęły inaczej jak zawsze. Kolejne tygodnie mijały w mgnieniu oka. Nastąpiła przepiękna wiosna. Życie zaczęło budzić się z zimowego snu. Babi Dół był bardzo urokliwym miejscem. Wszędzie dookoła rozciągały się lasy i jeziora. Drzewa za-

częły pokrywać się zielonymi liśćmi. Ptaki zaczęły śpiewać. Piękna pogoda napawała radością. Wieś zamieszkała była przez niewielką społeczność. Wszyscy znali się nawzajem. Ludzie żyli głównie z uprawy roli. Zresztą natura też nie była skąpa, bo jeziora wypełniało wiele gatunków ryb, a lasy obradzały w dużą ilość grzybów i owoców leśnych.

Któregoś dnia po zakończeniu godziny wychowawczej nauczycielka zwróciła się do ucznia:

– Wojtek, jutro jest sobota, a ja mam drobny problem.

– Już go pani nie ma, bo ja go pani rozwiążę! – odpowiedział Konicki, który dzięki znajomości z Barbarą nabrał dużej pewności siebie. – Więc w czym pani pomogę?

– Chciałabym jutro pojechać do jakiegoś centrum handlowego, rozejrzeć się za nowymi meblami. Mieszkamy tutaj już trochę, ale nie bardzo znam jeszcze okoliczne miasta. Miałam pojechać ze Stasiem, ale on ma dużo pracy w ogrodzie, zresztą ktoś musi zostać z dziećmi. Pomyślałam, że może ty mógłbyś wybrać się ze mną?

– Bardzo chętnie!

– Wojtek, zastanów się? Przecież miałeś na pewno jakieś plany. Poza tym, co na to twoi rodzice?

– Pojadę i to już postanowione. Miałbym stracić taką okazję wybrania się na wycieczkę ze swoją najlepszą nauczycielką?

– Zdziwiasz mnie czasami. Jesteś młody, a chcesz tracić czas na wyjazdy ze mną.

– Widocznie to nie jest strata czasu.

– W takim razie do zobaczenia jutro o dziewiątej na przystanku.

– Do zobaczenia.

Nazajutrz Konicki wstał bardzo wcześnie. Mama zdziwiona tym zaciekała się, jaka jest przyczyna tak porannej pobudki.

– Czy u ciebie, synu, wszystko w porządku?

– Oczywiście, mam, dlaczego pytasz? – Zdawał się lekko zakłopotany.

– Jest sobota. Zawsze śpisz o tej porze.

– A dzisiaj nie śpię, bo wybieram się z Sewerynem na zakupy do miasta. Nie martw się, jedziemy z jego tatą.

– Synku, jakoś dziwnie zachowujesz się ostatnio. Wiem, że przyjaźnicie się, ale musisz mieć trochę czasu i życia dla siebie.

– Mamuś, to jest moje życie. Naprawdę jest dobrze. W szkole dobrze sobie radzę, a to najważniejsze, prawda?

– Prawda, synku. Tylko proszę, uważaj na siebie!

Konicki po wyjściu z domu poszedł szybkim krokiem do przyjaciela. Na miejscu zwrócił się do niego.

– Seweryn, błagam cię, jakby co, to spędziłem dzisiejszy dzień z tobą, błagam!

– Wojtek, co się z tobą dzieje? Dlaczego oszukujesz mamę? Nigdy taki nie byłeś!

– Obiecuję ci, że to jest ostatni raz. Nie chcę jej mówić, że odwiedzam Barbarę. Nie wiem dlaczego, ale nie chcę. Wrócę dzisiaj i od jutra już się poprawię!

Seweryn nie był zadowolony z postępowania kolegi. Wzruszył ramionami i rzekł:

– Rób, jak uważasz. Ja cię ostrzegąłem.

Wojtek nie tracąc czasu, pobiegł w podskokach na przystanek. Wkrótce zjawiała się nauczycielka.

– Dzień dobry. Jesteś jak zawsze punktualny, ale czy pewien, że chcesz jechać i nie będziesz miał kłopotów?

– Niech się pani nie martwi. Wszystko jest w porządku.

– To się cieszę!

Nadjechał autobus, do którego wsiedli. Oglądanie towarów w sklepach zajęło im kilka godzin. W końcu Barbara znalazła meble, które spodobały się jej i które zamówiła.

– Nie wiem jak ty, ale ja jestem bardzo głodna. Na co masz ochotę?

– Może pizza?

– Dobry pomysł. Idziemy na pizzę!

Dość szybko znaleźli odpowiednie miejsce. Podczas posiłku Barbara zaczęła mówić:

– Dziękuję ci, że mi pomogłeś, w ogóle ostatnio sporo mi pomagasz. Nie jest łatwo zaaklimatyzować się w nowym miejscu. Mam nadzieję, że kiedyś ja zdołam odwdziżyć się tobie.

– Nie sądzę, że tak będzie, ale dziękuję.

– Ale ty jesteś uparty i za to cię lubię. Swoją drogą, jak się sprowadzałam do Babiego Dołu, to nie sądziłam, że jednym z moich najlepszych znajomych będzie mój uczeń.

– Czy mogę zadać pani pytanie?

– Pytaj, o co chcesz.

– Ile ma pani lat?

– Oj, nieładnie! Nie wiesz, że kobiet nie pyta się o wiek? Ale tobie powiem, mój młody kolego. W grudniu skończę trzydzieści dwa. – Barbara uśmiechnęła się przyjaźnie.

Po ostatniej wyprawie z nauczycielką Konicki postanowił ograniczyć odwiedziny u niej. Skupił się na nauce, gdyż rok szkolny dobiegał do końca. Barbara zauważyła, że uczeń sprawia wrażenie, jakby jej unikał. Nie rozumiała tego, bo nawet na lekcjach historii był mniej aktywny jak zawsze. Postanowiła dowiedzieć się, dlaczego tak jest, bo przyzwyczaiła się do jego obecności. Po kolejnej godzinie wychowawczej, podczas gdy wszyscy opuszczali klasę, podeszła do niego i zagadnęła:

– Wojtek, zostań chwilę!

Chłopiec wyglądał na zdziwionego, a w głębi duszy ucieszył się mocno.

– Czy mi się wydaje, czy mnie unikasz ostatnio? Zrobiłam coś nie tak? A może wyjazd do miasta ze mną tak na ciebie wpłynął? Powiedz, proszę, co się dzieje, bo nawet Tomek i Bartek o ciebie pytają!

– Nic się nie dzieje. Pomyślałem, że nie będę się pani narzucał.

– Tylko tyle? Myślałam, że chętnie do nas przychodzisz?

– Bo tak jest! Ale musiałem zrobić przerwę.

– To skoro tak jest i już zrobiłeś tę przerwę, to może przyjdiesz dzisiaj, bo mam świeżą partię wypracowań do sprawdzenia?

– W sumie nie mam żadnych planów, to mogę przyjść. Tak jak zawsze będzie dobrze?

– Tak jak zawsze! – odparła.

Konicki był wyraźnie szczęśliwy. Działy się z nim różne dziwne rzeczy. Nie potrafił skupić się do końca na niczym, ciągle myślał o wychowawczyni. Kolejny raz powiedział mamie, że wychodzi do

Seweryna, i chociaż miał skończyć z kłamstwami, to w tym przypadku nie potrafił się przełamać.

Jak zwykle punktualny zjawił się u wychowawczyni. Od razu jej mali synowie doskoczyli do niego uradowani.

– Mamo! Mamo! Wojtek przyszedł! – przekrzykiwali się jeden przez drugiego.

– Zostawcie na razie Wojtkę, bo ma sporo zajęć, ale jak będziecie grzeczni, to może później trochę się z wami pobawi, prawda, Wojtek? – Barbara świadomie, z premedytacją wrobiła go. Bardzo lubiła patrzeć, jak jej uczeń świetnie dogaduje się z chłopcami. Poza tym czuła do niego wielką sympatię, która zaczęła przeradzać się w jakąś dziwną więź.

– Dobrze, na pewno się pobawimy!

Po szybkim uporaniu się ze swoją pracą Konicki wpadł w wir zabawy ze swoimi ulubieńcami.

Znowu zaczął odwiedzać regularnie nauczycielkę. Czuł się u niej świetnie. Przestało interesować go cokolwiek innego niż odwiedziny u niej. Oprócz sprawnego poprawiania klasówek dużo bawił się z chłopcami, zdarzało się, że pomagał panu Stanisławowi w różnych pracach.

Majowa pogoda była cudowna. Zapach kwitnących drzew i krzewów unosił się wszędzie. Śpiewające ptaki latały szczęśliwe, tworząc pary. Natura tętniła pełnią życia. Babi Dół powoli zaczął tętnić życiem. Zorganizowane grupy młodzieży wędrowały na wycieczki do lasu bądź nad jeziora. Wojtek rzadko uczestniczył w takich wyprawach. Chociaż był szczęśliwy, to czuł się nieswojo, a nawet dziwnie. Zaczął mieć problemy ze snem i koncentracją. Mimo to starannie przygotowywał się do szkoły, szczególnie do historii. Któregoś razu podczas lekcji Barbara zwróciła się do klasy:

– Nasza szkoła otrzymała terminarz wojewódzkich konkursów przedmiotowych, które odbędą się w nowym roku szkolnym we wrześniu. Ponieważ reprezentować nas może tylko po jednym uczniu z każdego przedmiotu, więc pomyślałam, że to wy wskażecie mi kandydata z historii z naszej klasy.

Bez żadnego namysłu i wątpliwości klasa od razu wskazała Konickiego.

– Wojtek powinien reprezentować całą naszą szkołę! – wyrwał się Seweryn.

– Zgadzam się z tobą, Seweryn, ale ostateczną decyzję podejmę wspólnie z dyrektcją!

Minał tydzień. Sobota, jak na połowę maja, zapowiadała się upalnie. Wojtek w południe zjawił się w domu Rudnickich.

– Dzień dobry! – przywitał historyczkę nadzwyczaj ładnie.

– Dzień dobry panu! Czemu pan zawdzięcza, widzę, że dobry humor? – Barbara uśmiechnęła się.

– Jest piękna pogoda i to mi wystarczy. A poza tym cieszę się, że tu jestem, chociaż nie słyszę chłopaków.

– Bo nikogo nie ma. Stasiu zabrał ich na spacer do lasu.

– To może ja przeszkadzam?

– Oczywiście! – zażartowała nauczycielka – Dobrze, że jesteś, bo mam coś dla ciebie. Siadaj na swoim miejscu i poczekaj.

Rudniccy uparli się, że miejsce ucznia jest w kuchni przy stole, szczególnie pan Stanisław, bo właśnie tam po raz pierwszy zobaczył chłopca.

– Jeśli możesz, to wstań na chwilę! – Zamyślonego Wojtka wyrwała z letargu Barbara, która wróciła znienacka. – Wiem, że urodziny masz jutro i dlatego, bo pewnie dzień masz już zaplanowany, ja życzę ci już dzisiaj wszystkiego najlepszego, dużo szczęścia a przede wszystkim wszystkiego, o czym marzysz! – Wręczyła uczniowi kartę.

Konicki zaskoczony i zauroczony tym wszystkim, co usłyszał, spojrzał na nią.

*Z okazji urodzin życzę, byś w chwilach zwątpienia przypominał sobie o nieznośnej historyczce, na którą zawsze możesz liczyć.*

Wruszył się jeszcze bardziej. Były to najpiękniejsze życzenia, jakie kiedykolwiek otrzymał.

– Skąd pani wie? – wyraźnie łamiącym się głosem zapytał.

– Wiem, bo jestem twoją wychowawczynią. I nie marudź tyle. Mam ciasto, zrobię herbatę i będzie mi miło.